

HISTORIA I TRADYCJA

<https://hit.policja.gov.pl/hit/aktualnosci/202469,Hieronim-syn-Stefana.html>
2021-05-11, 08:24

HIERONIM, SYN STEFANA

Data publikacji 24.04.2021

Ostatni raz widziałem ojca na dwa dni przed wybuchem wojny - Hieronim Pakulski zamyśla się, pokazując zdjęcie mężczyzny w sile wieku. Nieostra odbitka powiększona z małego legitymacyjnego zdjęcia jest nienaturalnie przycięta pod brodą. - Po jednym z przesłuchań na początku lat 50. mama obcięła mundurowy kołnierzyk, żeby nie było widać, że był policjantem

Dziś Hieronim Pakulski ma prawie 85 lat, jest prezesem Zarządu Głównego Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna”, zrzeszającego ludzi, którzy chcą działać na rzecz środowiska polskich policjantów. We wrześniu 1939 r. miał 15 lat.

Z LEGIONÓW DO POLICJI

Prawie w takim samym wieku był jego ojciec - Stefan, kiedy w 1914 r. wbrew rodzicom uciekł do tworzących się legionów Piłsudskiego. Pracował w kancelarii przy pułku wileńskim. Potem było wojsko polskie, a młody legionista cały czas był blisko sztabu Piłsudskiego. Przeszedł szlak bojowy, który w tamtym czasie był udziałem wielu patriotów. Walczył w obronie Warszawy w 1920 r. Po wyprawie kijowskiej przeniesiony został do Policji Państwowej. Mieszkał w Sulejówku w dobrach Piłsudskiego. Właśnie tam przyszedł na świat syn Hieronim. Na kilka lat przed II wojną światową rodzina przeniosła się do nowych budynków na warszawskiej Pradze przy ul. Korsaka.

- Ojciec był zastępcą komendanta policji powiatu warszawskiego - mówi Hieronim Pakulski. - Przed wybuchem wojny został mianowany komendantem. Był wielkim służbistą, ale przy tym bardzo dbał o rodzinę. Nie pił, nie palił. Miał tylko jeden garnitur, w którym widziałem go może dwa razy w życiu. Wszędzie chodził w mundurze. Bardzo dobrze strzelał i to z lewej ręki, choć był prawo ręczny. Jak opowiadała matka, wmówił sobie, że lewa ręka, jako rzadziej używana, jest mniej zmęczona i przez to pewniejsza. Dziwne, ale wyniki miał rzeczywiście dobre. Mnie także przygotowywał na strzelca. W dzieciństwie orzeciono, że jestem chory na serce, więc nie angażowano mnie do żadnego sportu. Ojciec postanowił, że rozwiązaniem może być strzelectwo. Jeździłem szkolić się na policyjną strzelnicę przy ul. Zielenieckiej, gdzie dzisiaj przebudowywany jest Stadion Dziesięciolecia. Przed wojną zdobyłem, jako junior, Polską Odznakę Strzelecką.

Obycie z bronią przydało się synowi policjanta podczas okupacji.

NA PROGU KAPLICZKI

Ostatnie przedwojenne wakacje Hieronim Pakulski spędził w Wysokim Litewskim, gdzie jego matka Anna współorganizowała kanikułę dla dziewcząt z gimnazjum, w którym uczyła się siostra Krystyna. Letnicy wrócili wcześniej, niż planowali. Przyjechały po nich policyjne ciężarówki przysłane przez ojca. W kraju zaczynało być już gorąco.

- Ojciec chodził bardzo zdenerwowany - mówi pan Hieronim. - Nie dowcipkował jak zwykle. Potem nie wracał już do domu, telefonował tylko, a mama przekazywała nam jego decyzje. Jedną z nich było, że mamy wyjechać na posterunek do Karczewa pod Warszawą. Radził, żeby nic nie zabierać, bo za kilka dni wszystko się uspokoi i wrócimy. Dobrze, że mama miała zwyczaj obwieszania się biżuterią. Pozwoliło to nam potem wrócić do Warszawy. Ojciec zdecydował też, że mam wziąć ze sobą mały pistolet „belgijkę”.

6 września rodzina z Karczewa ruszyła jednak dalej. Jechali w konwoju złożonym z kilku policyjnych rodzin, eskortowanym przez czterech funkcjonariuszy. Po kolejnych paru dniach stracili z ojcem łączność. Od wschodu na Polskę napadli bolszewicy.

- Ojciec dostał się do niewoli prawdopodobnie pod Tarnopolem - mówi Hieronim Pakulski. - Nas złapano kilka

kilometrów od Zaleszczyk. Bolszewicy bez skrupułów, na naszych oczach, zamordowali policjantów, którzy z nami jechali. Na nas padł blady strach. W całym tym zamieszaniu matka ukradkiem wyrzuciła i wdeptała w piach drogi legitymację członka rodziny policjanta. Oderwała tylko zdjęcie ojca w mundurze. To samo zrobiły inne kobiety. Moja „belgijka” także została dyskretnie upuszczona. W tym czasie bolszewicy zajęci byli okradaniem trupów zabitych policjantów.

Jedna z kobiet pochodziła z zaboru rosyjskiego i znała język. Wyjaśniła, że zostaliśmy aresztowani przez policjantów i wiezieni w niewiadomym kierunku. Stosunek czerwonarmistów zmienił się, ale nadal trzymali nas pod strażą. Po kilku dniach, dzięki kosztownościom kobiet, udało się przekupić strażnika i przy pomocy miejscowych przejść na stronę zajęta przez Niemców. Tu prym wiodła pani Pakulska, która była nauczycielką języka niemieckiego. Bez przeszkód dotarli podwodami do Warszawy.

- Z daleka zobaczyliśmy nasz dom - opowiada pan Hieronim. - Gdy znaleźliśmy się bliżej, okazało się, że stoją tylko wypalone mury. Straciliśmy cały dorobek życia. Mama w przypiływie rozpaczy rzuciła się na wartownika przy szkole po przeciwnej stronie ulicy, którą zajęło wojsko. Ten nawet nie zdążył zdjąć karabinu. Z budynku wybiegło jednak kilku żołnierzy i wciągnęło ją do środka. Po godzinie wypuszczono ją. Na twarzy miała plastry, rękę obwiązaną bandażem. Nigdy nie mówiła, co się wtedy stało. Myślę, że wyszła stamtąd tylko dzięki perfekcyjnej znajomości języka niemieckiego. Noc spędziliśmy przycupnięci na krawędzi kapliczki Matki Bożej przy rogu ul. Ząbkowskiej i Korsaka. Była połowa października, w nocy panował straszny ziąb. Nie zmrużyliśmy oka.

Praska kapliczka stoi do dzisiaj. Rodzina Pakulskich przeniosła się do mieszkania babci. Powoli odnajdywała się dalsza rodzina. Ojciec jednak nie wracał. W tym czasie był już w sowieckiej niewoli. Podzielił los jeńców obozu w Ostaszkwie - zamordowany został w Kalininie (obecnie Twer) i wrzucony do Dołów Śmierci w Miednoje.

SŁUŻYĆ POLSCE

Po trudach zimy spędzonej w Warszawie matka wraz z dziećmi przeniosła się do dalszej rodziny do Chełma. Tutaj młody Hieronim zaangażował się w ruch oporu. Wraz z kolegami założył... Związek Walki Młodych. Wtedy nie miał pojęcia, że prawie w tym samym czasie powstawała komunistyczna organizacja o takiej samej nazwie. Po nawiązaniu łączności z podziemiem całym oddziałem przeszli w struktury AK. Walczył na ziemi lubelskiej do wkroczenia Sowieców. Odznaczony m.in. Krzyżem Walecznych. Potem, razem z innymi, wypełniając polecenia dowództwa, wstąpił do wojska Berlinga. Trafił do szkoły artylerii, gdzie wkrótce został aresztowany. Po okrutnym śledztwie osadzono go w obozie w Skrobowie. Tutaj był jednym ze współorganizatorów buntu i ucieczki byłych akowców. Jemu uciec się nie udało. Został wywieziony w głąb sowieckiego imperium. Siedział w Stalinogorsku i Dubowce. Do Polski wrócił w 1946 r. Wielokrotnie szykanowany, trzy razy aresztowany, raz przesiedział dwa lata bez wyroku.

Gdy nadarzyła się okazja, wyjechał do Francji, gdzie osiadł na trzydzieści lat. Po przełomie ustrojowym wrócił do ojczyzny. Swoje dzieje spisuje teraz w książce pod roboczym tytułem „Biografia Polaka, jednego z wielu”.

- Takich jak ja było setki tysięcy - mówi. - Chcę pokazać, jakie koleje losu musiały przechodzić rodziny polskie, w których krzewiono ducha patriotyzmu.

Za kilka miesięcy prezes „Rodziny Policyjnej” ma za miar ukończyć wspomnienia. Po wydaniu książki będzie okazja, aby tym razem bliżej przyjrzeć się kpt. Hieronimowi Pakulskiemu, synowi st. przodownika Stefana Pakulskiego .

Źródło: Policja 997/Paweł Ostaszewski, nr 2/2009 , s.28-29



